

GRUDZIEŃ — SIERPIEŃ

Piosenki i wiersze Wybrzeża

BL

1980

IPN W. 399/23

ZADANIA

Od kłamstwa do kłamstwa
Od błędu do błędu
Od gór aż do Gdańska
Dość mamy obłądu
 Październik i Grudzień
 Po sierpniu znów sierpień
 A ile w tym czasie
 Represji i cierpień?
Zmieniają się stolki
Zmieniają nazwiska
Dość mamy obietnic
Gdy pusta wciąż miska
 Nie Gdańsk i nie Radom
 Nie Lublin, Warszawa
 Lecz cała już Polska
 Ma dosyć bezprawia
Ma dosyć represji
Obietnic fałszywych
Chce chleba za pracę
I władzy prawdziwej
 Na czele tych żądań
 Nie inne, czy nowe
 Lecz wolne od władzy
 Związki Zawodowe

STRAJK

Już przestały bić młoty, łuk elektrod nie świeci
Bez ruchu tkwią puste kadłuby
Stocznie stanęły, podniosły przyłbice
Nadszedł czas walki i próby.
 Dość zakłamania, krzywd i obłudy
 Dziś bracie stoczniowa strajk głosi
 Stawia warunki i żąda wolności
 Pięść robotniczą podnosi.
Narosły krzywdy i upodlenia
Przepełnił swe kielich obrzeża
Ze stoczniowcami przerwały pracę
Zakłady całego Wybrzeża.
 I trwały w walce, chociaż nas boli,
 Zeście do tego zmusili
 Zacznijcie działać, naprawcie krzywdy
 Szybko, nie tracąc ni chwili.
Przecież żądania nasze są słuszne
I nie przeciw rządowi i racji
My chcemy tylko warunków do życia
My chcemy demokracji.

POSTULAT 22

Prześcieńcie stałe nas przepraszać
I mówić, że błądzicie
Spójrzcie na nasze zmęczone twarze
Szare i zmięte, jak nasze życie.
Prześcieńcie do nas apelować
O godność i dyscyplinę pracy
Wreszcie zacznijcie się zastanawiać
Gdy do nas wołacie Drodzy Rodacy.
Prześcieńcie wmawiać nam głupotę
Anarchię i brak doświadczenia
Zamiast kłajstrować, gdzie popadnie
Od siebie zacznijcie zmieniać.
Prześcieńcie mówić o wrogości
Do ustroju i do sąsiada
Policzcie, ile sami mamy
A ile możemy innym dawać.
Prześcieńcie ludzi oszukiwać
Zamykać oczy, chować głowy
Zamieniać godność i kulturę
W olbrzymi sklep monopolowy.
Prześcieńcie dzielić nas i skłócać
Rozdzielać punkty, przywileje
Przemilczać niewygodne fakty
Falszować historyczne dzieje.
Przywrócić wartość wielu słowom
By już nie były pustymi słowami
By żyć z godnością i pracować
Z solidarnością między nami.
Prześcieńcie stałe nas przepraszać
I mówić, że błądzicie
Spójrzcie na nasze matki, żony
Szare i zmięte, jak nasze życie.

EWIE — MOJEJ 12-LETNIEJ CÓRCZE

Wytrzymaj jeszcze córeczko!
Losy historii się ważą,
To nic, że tyle już dni
jestem z dala od Ciebie
To nic, że noce nie przespane
oczy, ręce zmęczone
wiara uzdrawia ludzi
a ludzie są z nami!
Nasze serca prawdziwie tu biją
w oddali twe małe serduszko
Bij o jedno! O jutro!
O Nowe Jutro
O dzień pogodny i czysty
Jak Twoja mała duszyczka
bez kłamstwa, obłudy i fałszu
o słowo wolne i szczery uśmiech
o szczęście Wolnego Człowieka
jest twoim odbiciem.
Słowo Wolna Ojczyzna
Ty nie wiesz co to jest zakłamanie
dlatego dodajesz mi siły
w te trudne sierpniowe dni.
Twoja wiara pozwala mi przetrwać
noce przespane na krzesłach
Jeszcze wytrzymaj córeczko!
Słońce się do nas uśmiecha!

Jadwiga Piątkowska
maszynistka MKS-u
Gdańsk 29 IX 1980 r., godz. 23.45

BOŻE NASZ...

My stoczniowcy i portowcy dzisiaj tu
Zwyciężymy, przeżyjemy cały trud
By mieć jutro zapewnione
Wolne Związki utworzone
I do pracy przystąpimy już.

Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz
Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa
Więc dlaczego przetrzymują
Postulatów nie przyjmują
Niech pomyślą, ile to kosztuje nas.

Nasze serca, nasze myśli wciąż tam są
Kiedy Grudzień przypomina się
Teraz wiemy jak strajkować
I jak z rządem pertraktować
By żądania nasze wypełniły się.

Boże nasz, Boże nasz...

Nasze żony, nasze matki są wśród nas
Całym sercem, całą duszą, życzą nam
Byśmy szybko to skończyli
I do domów powrócili
Ale muszą jeszcze wytrwać dłuższy czas.

Boże nasz, Boże nasz...

PIOSENKA DLA CÓRKI

Nie mam teraz czasu dla ciebie
Nie widziała cię długo matka
Jeszcze trochę poczekaj, dorośnij
Opowiemy ci o tych wypadkach.

O tych dniach pełnych nadziei
Pełnych rozmów i sporów gorących
O tych nocach kiepsko przespanych
Naszych sercach mocno bijących.

O tych ludziach, którzy poczuli
Że są wreszcie teraz u siebie
Solidarnie walczą o dzisiaj
I o przyszłość także dla ciebie.

Więc się nie smuć i czekaj cierpliwie
Aż powrócisz w nasze objęcia
W naszym domu, który nie istniał
Bo w nim brak było... prawdziwego szczęścia.

MY STOCZNIOWCY

My stoczniowcy gdańskiej ziemi
W imię Boga przysięgamy
Walczyć będziemy o swe prawa
Bo to nasza wspólna sprawa
Dość obietnic, tumanienia
Że z dnia na dzień coś się zmienia
To nie dla nas czcze gadanie
I bez końca przyrzekanie
To jest wszystko, co pragniemy
Wszystko to, co dziś chcemy
Tylko wasza w tym rozważa
W realizacji jej odwaga

A. L.
Gdańsk 29 08 1980

WOŁANIE LUDU

Kochana Ojczyzno najdroższa ma matko
Ziemio Polsko krwią zbroczona
Karmicielko ludu Bożego
Pracą i potem na wskroś zroszona
Usłysz wołanie wiernego ludu
O pomoc Twą Cię prosimy
My prości ludzie ku Tobie ręce wnosimy
Twej mądrej rady wysłuchać chcemy
Jest nas miliony Twych prawych dzieci
Lecz nie dla wszystkich słońce jednako świeci
Są wśród nas bracia, którzy pragną Twej zguby
Poradz co robić w tych dniach wspólnej próby
Wznosim ku Tobie swe sprawne dłonie
Z nadzieją w jutro lepsze niż dotąd
Niechże w naszych sercach wolności płomień zaplonie
I niechaj pokój spłynie na Twe skronie

Adi Lisab
Gdańsk 29 08 1980

„OKA” — ROKU 80-TEGO

Wiele przeszliśmy burz
Wiele dialogów już
Lecz się nic nie zmienia
Rząd nie ma sumienia
I kraj nasz na dno pcha
Za wszelką cenę chce
Za cenę ludzkich łez
By mógł nadal rządzić
Pewnie nadal błądzić
W polityce swej
Nasze Wolne Związki
To życie bez troski
Bez drżenia o wolność
O spodloną godność
Prawdy łaknącego
Odmowa nic nie da
Bo rząd będzie nadal
Swe trzy grosze wtrącać
Od nas wszystkich żądać
Posłuch dla siebie
Nie ryzykujmy więc
Choćby lała się krew
Twardo stać musimy
Wtedy zwyciężymy
Ojczyźnie nas trzeba

TYLKO WOLNE

Nowe Związki — oto właśnie
jest przyszłość narodu
stare bowiem i niezdrowe
pchnęły nas do głodu
Jednak Nowe nie wystarczą
gdyż po latach kilku
z nich się zrodzi z wielką paszczą
krwiopijców bez liku

GDAŃSKI (NIE) KRAKOWIACZEK

Krakowiaczek jeden tym się w Polsce wslawił
Na koniku jeździł, szabelką się bawił.

Za to u nas w Gdańsku to nie żadne bajki

Ślawa nasza rośnie, bo robimy strajki.

Cała Polska patrzy, cała Polska słucha

Bo nasz Gdańsk prastary podnosi w niej ducha.

Waleczymy o te prawa, które nam zabrano

Przez lat kilkadziesiąt ciągle nas kiwano.

Lecz gdański robotnik ma w porządku w głowie

Krzyknął do Warszawy — hola! stać panowie!

Mamy demokrację krwią ojców zdobytą

Nie damy by rządził nami fałsz, koryto.

Dziś twardo stoimy, żeby równość była

By każdy był wolny, nie rządziła siła

A że są i tacy, co portkami trzęsą

Przed roboczą siłą i naszym Wałęsą.

Nie bójcie się bardzo, nie wam się nie stanie

Lecz wam wstyd i hańba — na zawsze zostanie.

DIALOG, CZYLI GDAŃSKI JANKO KRYTYKANT

Siedzi Gierek w KC i piszczy, i piszczy

Ze strajkują ludzie, bo dorobek zniszczył

Oj ludzie, oj ludzie, kochani rodacy

nie strajkujcie dłużej, wróćcie już do pracy.

Panie sekretarzu, do pracy wrócimy

Kiedy postulaty wszystkie omówimy.

Ojej, ojej co to będzie, ludzie

chyba będę zwodził wszystkich jak najdłużej.

Zwodzenie nic nie da, chyba pan rozumie

Strajkować możemy wszyscy jak najdłużej.

Oj, moi panowie włos mi staje dęba

gdy głos zabierają Gwiazda i Wałęsa.

Włosy leżeć będą na szanownej głowie

Jeśli będą Wolne Związki Zawodowe.

Oj chyba zawału ja wkrótce dostanę

i waszym przywódcą być wówczas przestanę.

Nie chodzi kto z was najwyższy ma stołek

Nam chodzi o Wolne Związki Zawodowe.

Oj coraz to więcej zakładów strajkuje

chyba wasze związki ja zaakceptuję.

Panie sekretarzu nic wam nie zostało

Bo nam spojrzeć w oczy nie możecie śmiało.

Myslałem że krzykiem zmuszę was do pracy

lecz nie chcecie słyszeć — pomóżcie rodacy.

Nauczył nas wiele rok siedemdziesiąty

Kiedy robiliście na nas samosądy.

Prawda, lepsze jutro obiecałem wtedy

obietki pierzchy, wprowadziłem w błąd.

Wierzyć nie możemy, chyba pan rozumie

By życia nie przeżyć na więziennej zupie.

Nic mi nie zostało jak czuć się niezdrowym

bym mógł sam zejść z tronu zamiast być

zrzucony.

KOLOROWE JARMARKI

Kiedy widzę przez szybę
Puste haki na tle bieli
Myślę wtedy gdzie wędliny
Czy je diabli wzięli?
Gdzie zginęły przez te czasy
Balerony i kielbasy
Szynki, schaby i rolady?
Ale zawsze wam powiem
Że najbardziej mi żal:
Piezonego prosiaka
Z przedświątecznej wystawy
Bez kolejki schaboszczaka
I prawdziwej kawy
Rozłożonych na półkach
W czekoladzie rodzynek
Ziemniaczanej mąki
I bez dewiz szynek

KTO SIĘ Z ROBOTNIKIEM STYKA...

Kto się z robotnikiem styka
Ten, kto jego myśli zna
Wie że partii z polityką
Wasz robotnik dosyć ma
Lecz nie wszyscy o tym wiedzą
A szczególnie ci u góry
Którzy w miękkich stolakach siedzą
I pilnują własnej skóry
Ale warto o tym wiedzieć
Warto tę to prawdę znać
I tę prawdę chcę powiedzieć
Bo nie wszystkich na to stać
Jeśli mam być całkiem szczery
Ustrój nasz mi odpowiada
Ale ciągle do cholery
Maszyneria w nim wysiada
Gdyby nie to wysiadanie
Pewnie by się trzymał kupy
Byłby spełniał swe zadania
Lecz w tym stanie jest do d...

GARNITUR SPOD IGŁY...

Garnitur spod igły, krawacik w paseczki
Rumiane buziaczki i skórzane teczki.

A któż to spytaacie? Cóż to za figury?

To wypisz, wymaluj portrecik tych z góry.

Mina nieprzystępna, oczy „wierne”, szare

Konta wolne w banku i tupet nad miarę.

Teraz dla odmiany inny portret skreślę,

Który dla przykładu obrazuje ciebie!

Wytarty berecik, zapadłe policzki

Wymuszona dieta i wieczne pożyczki.

Ci pierwsi się bronią przed tymi drugimi

Zasłaniają oczy rękami brudnymi

Brudnymi od kłamstwa, z lenistwa grubymi

No i bez odcisków, gładkimi, białymi.

Nie chcą przyznać ludziom co się im należy

Myślą, że się uda — proszę im nie wierzyć!

Bo ogromna siła wciąż drzemie w narodzie

Dążą bezustannie, dążą ku swobodzie.

Uda się na pewno. Ludzie! Wszyscy wiercie!

Będzie sprawiedliwość. Wolność będzie wreszcie!

M. Czyż

PRZEPIS PO POLSKU

Wziąć to, czego nie ma
dodać soli i kminku
potem zmieszać z tym, czego
chwilowo brak na rynku.

Mieszać długo i dokładnie
jak się znudzi, przestać
i posypać tym, na co
absolutnie nas nie stać.

Można upiec bądź usmażyć
lub przypiekać na rożnach
polewając tym, o czym
nawet marzyć nie można.

Wszyscy u nas to jedzą
dla każdego wystarczy
na tym właśnie polega
polski cud gospodarczy.

OBRADOWA BALLADA

Siadajcie wkoło ogniska ludkowie
A ja wam stoczniową balladę opowiem
Była sobie klika nad wiślanym szlakiem
Jeden był Pajacem a drugi Cwaniakiem
W wielkim żalu Cwaniak swe paznokcie gryzie
Że zdrowy rozsądek nie gnije w Sybirze
Gdyby mu rozsądek nie wisiał nad karkiem
To rządziłby Stocznia, jak swoim folwarkiem
Gdy Cwaniak w rozsądku zawsze wietrzył wroga
To pajac w Cwaniaku widział swego Boga
Pajac gotów zawsze Cwaniakowi służyć
Choćby całą Polskę miał do cna zadłużyć.
Lecz załoga Stoczni chce służyć Polakom
Nie pozwala Polski sprzedawać cwaniakom.

JAKI PROBLEM

Jest taki jeden problem nieduży
Panie premierze, pan już nas wkurzył
Jest taka sprawa wcale niewielka
To, że pan dalej uparcie zwleka
Stare frazesy znów pan stręczysz
I niepotrzebnie przewodniczącego męczysz
Znowu powtarzasz stare androny
A przecież wszyscy chcemy do żony
Lecz jeśli trzeba ona poczeka
Więc niepotrzebnie dalej pan zwleka
Chyba pan nie wie lub nie pojmuję
Co cały naród do panów czuje
Oczywiście.